

Eulalia Ryszkowska

eryszkowska51@gmail.com

Kąpielisko pod sosnami na Miedzyniu

Tu będzie kąpielisko...

Lasek między dzisiejszymi ulicami Plażową i Bronikowskiego w Bydgoszczy wraz ze strumieniem przy trakcie wiodącym na Nakło (dzisiejsza ul. Nakielska) od dziesięcioleci był miejscem chętnie odwiedzanym wiosną i latem przez bydgoszczan spragnionych wypoczynku na łonie natury blisko wody. Rekreacyjne walory tego terenu wzrosły od kiedy zbudowano Kanał Bydgoski. „Śluzy” stały się bardzo popularnym kompleksem wypoczynkowym. Zapewne dlatego, od początku XX w. zaczęły tu funkcjonować restauracje z ogródkami kawiarnianymi: do 1933 r. przy ul. Nakielskiej 88 (róg z ul. Plażową) oraz do 1926 r. Franciszka Wilkego przy VI Śluzie. W 1920 r. powstał przy ul. Bronikowskiego klub sportowy Gwiazda. W pozostałej części lasu, pomiędzy klubem a ul. Plażową, także po II wojnie światowej, mieszkańcy Bydgoszczy chętnie spędzali wiosenne i letnie dni, zażywając ryzykownych kąpeli w Kanale Bydgoskim. Grożące niebezpieczeństwo, a nade wszystko uroda tego miejsca i potrzeby bydgoszczan spowodowały, że na początku lat 50. XX w. postanowiono obok boiska sportowego wybudować odkryty basen kąpielowy.

Budowa



Stawianie płotu.

Pierwsze prace ziemne rozpoczęto we wrześniu 1951 r. Potem nastąpiła przerwa wskutek braku materiałów budowlanych. Dopiero w 1954 r. staraniem władz bydgoskich Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego oraz Naczelną Radę Odbudowy Stolicy udzieliły potrzebnych na budowę środków finansowych i materiałów. Powołano też Społeczny Komitet



Mieszkańcy Bydgoszczy pomagali przy budowie kąpieliska.

Budowy Kąpieliska i od czerwca 1954 r. prace ruszyły pełną parą. W ciągu 11 tygodni obiekt był gotowy. Tak szybkie tempo prac było możliwe dzięki mobilizacji wielu osób i sprzyjającym okolicznościom. Na apel Prezydium Miejskiej Rady Narodowej kilka przedsiębiorstw budowlanych i branż pokrewnych pospieszyło z pomocą w robociznie, materiałach,

transportie i sprzęcie. Pomoc nieśli również obywatele, którzy bezinteresownie włączyli się w prace ziemne, murarskie i porządkowe. Budowę basenu wspierała lokalna prasa. „Gazeta Pomorska” 29 czerwca 1954 r. pisała: „Organizacyjne zabezpieczenie systematycznej pomocy może poważnie przyspieszyć budowę kąpieliska. To sprawa wszystkich mieszkańców Bydgoszczy”.

Otwarcie kąpieliska odbyło się 14 sierpnia 1954 r. o godzinie 15. Po części oficjalnej odbył się krótki pokaz pływania i ratownictwa w wykonaniu bydgoskich pływaków, a następnie obiekt udostępniono publiczności. Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w swoim przemówieniu wygłoszonym podczas uroczystego otwarcia kąpieliska powiedział: „Miasto nasze od szeregu lat dotkliwie odczuwało brak takiego obiektu, który by w okresie letnim mógł zaspokoić potrzeby ludności, albowiem stara pływalnia przy ul. Żeglarskiej, jak również basen kąpielowy pobudowany po wojnie przy fabryce „Kabel Polski” nie wystarczały dla szybko rozwijającego się miasta”.

Obiekty i ich otoczenie

„Kąpielisko jest ładnie położone. Przyjemnie pachną sosny rosnące na całym przyległym do niego terenie” – pisała „Gazeta Pomorska” z 17-18 lipca 1954 r. Wspomniane sosny znajdowały się nie tylko na terenie przyległym do obiektu, ale na całej jego przestrzeni, choć rozłożone nierównomiernie. Od strony Kanału Bydgoskiego, gdzie była część plażowa, wysypana białym piaskiem, było ich mniej, natomiast gęściej porastały część o podłożu trawiastym, położoną bliżej ul. Nakielskiej. Uroku tej części kąpieliska dodawał strumyk płynący wzdłuż płotu od strony ulicy.



Niecka basenu w końcowej fazie budowy.

Przy bramie wjazdowej po obu jej stronach usytuowane były dwa niewielkie murowane obiekty pełniące funkcje kas biletowych. Początkowo były otwarte obydwie, zaś z czasem funkcjonowała już tylko jedna, po prawej stronie.

Wszystkie budynki na terenie kąpieliska były parterowe. W budynku głównym, mieściły się: na lewo od wejścia pokój kierownika obiektu, na prawo – pomieszczenie gospodarcze sprzątaczek. Naprzeciwko, w rogu holu, znajdował się bufet-kawiarnia wyposażony w ok. 8-10 czteroosobowych stolików z krzesłami, dający wytchnienie po kąpielowym wysiłku i od nadmiaru słońca. Można tu było ugasić pragnienie oranżadą i posilić się słodyczami. W pogodne dni, kiedy na kąpielisku przebywało dużo ludzi, dowożono do tego bufetu bardziej pożywne, restauracyjne dania, przede wszystkim różnego rodzaju zupy. W ciepłe dni na terenie kąpieliska czynna była drewniana budka z lodami. Zazwyczaj pojawiał się wówczas agent z saturatorem, który oferował wodę sodową, czystą lub z domieszką syropu owocowego. Inną atrakcją dla dzieci była też sprzedawana w takie dni cukrowa wata.

Do budynku głównego, po jego wschodniej stronie, przylegał pawilon z szatnią damską, ubikacjami i natryskami dla kobiet. Przy tych pomieszczeniach przechowywano także narzędzia potrzebne do utrzymania porządku na terenie kąpieliska. Po stronie północnej od budynku głównego odchodził pawilon, w którym mieścił się pokój dla ratowników oraz aneksy, w których przechowywano koła ratunkowe, korkowe pływaki i inne akcesoria przydatne do ewentualnego udzielenia pomocy. Tuż przy pokoju ratowników działał węzeł radiowy, z którego przez głośniki umieszczone na budynkach nadawano od rana do wieczora stare i nowe przeboje muzyki rozrywkowej. Te dźwięki niesły się daleko na osiedle Miedzyń. Na podwórku naszego domu, który znajdował się ok. 150 metrów od kąpieliska, przez całe lato słyszałam zarówno piosenki przedwojenne, jak „Całuję twoją dłoń madame”, „Czy pani mieszka sama?”, jak też polskie i zagraniczne przeboje lat 50., 60. i 70., np. „Mamma” w wykonaniu Robertonia Loretiego, popularne utwory Czerwonych Gitar czy „Małgoşkę” w wykonaniu Maryli Rodowicz. Za pokojem ratowników mieściły się szatnie męskie, ubikacje i natryski dla mężczyzn. Na zewnątrz, wzdłuż tego pawilonu, umieszczono drewniane ławki. Można było na nich odpocząć po kąpeli. Były one szczególnie przydatne dla osób, które nie dysponowały ręcznikiem chroniącym mokre ciało przed oklejającym je piaskiem. Wszystkie budynki otaczały chodniki ułożone z betonowych płytek.



Pawilony szatni z budynkiem głównym.

Od strony zachodniej, między płotem a budynkiem głównym i pawilonem, gdzie znajdowały się szatnie męskie, rozciągał się trawnik. Rosły na nim drzewa i krzewy. Były one także widoczne przez duże, długie okna kawiarni, co uprzyjemniało klientom pobyt w tym pomieszczeniu.

Basen miał powierzchnię 2 tys. m². Jego dno najpierw wyłożono gruzem, a następnie po wysmołowaniu zalano 450 m³ betonu. Na to nałożono warstwę płyt chodnikowych. Płytki ceramiczne były wówczas zbędnym luksusem, a ich użycie znacznie podwyższyłoby koszt budowy tego obiektu. W rezultacie betonowa wylewka zachowała swoistą chropowatość powierzchni. Z tego względu brzegi basenu pomalowano grubo niebieską farbą. Jego głębokość była zróżnicowana. Liczyła od 0,7 do 1,80 m. Uwzględniono różnorodne umiejętności i oczekiwania użytkowników kąpieliska. Na większej głębokości kąpielili mogli zażywać wytrawni pływacy, a na płytszej mogli się czuć bezpiecznie ci, którzy pływali słabo lub pływać nie potrafili. Do tej części basenu można było wejść schodkami z dwóch przeciwległych stron. Do jego głębszej części schodziło się po pomalowanych na czerwono drabinkach, usytuowanych w kilku punktach. Wzdłuż brzegu, od strony północnej, wschodniej i południowej, w pewnych odstępach, działały prysznice umożliwiające oswojenie się z wodą przed wejściem i opłukanie się po wyjściu z kąpielni. Spływająca z nich woda odprowadzana była do płytkich brodzików okalających basen.

Atrakcją obiektu była betonowa zjeżdżalnia. Jej powierzchnię pomalowano białą farbą emulsyjną. Środkiem stale płynęła woda zapewniająca odpowiednią gładkość i śliskość. Zjeżdżalnia miała wielu amatorów i gdy na kąpielisku było dużo osób, trzeba było ustawić się w kolejce.

Od strony kanału basen otaczała plaża. Jej szerokość w przestrzeni między dużym basenem a płotem wzdłuż plant nad Kanałem Bydgoskim wynosiła 60 m. Do jej urządzenia wykorzystano 750 m³ białego piasku. Po stronie przeciwnej, od strony ulicy, założono trawniki, na których posadzono kwiaty, które zdobiły otoczenie budynków i basenu. Mieściły się one przed wejściem do budynku głównego oraz w kilku innych miejscach obiektu.

Teren kąpieliska zajmował 4 ha i mógł pomieścić maksymalnie 3 tys. osób. Woda do basenu była doprowadzana z pobliskiego Kanału Bydgoskiego i oczyszczana przez specjalne filtry.

Na wschód od dużego basenu umieszczono niewielki zbiornik o średnicy 12 m dostosowany głębokością dla kąpiących się maluchów. Niedaleko od brodzika były dwie huśtawki – wisząca i uchylna.

W zachodniej części kąpieliska stał budynek stacji pomp, z osobnym wejściem od strony ul. Plażowej. W części tego budynku mieściło się mieszkanie

dla dozorczy. Wodę pitną czerpano z 35-metrowej studni wykopanej specjalnie dla kąpieliska. Długość wszystkich rur kanalizacyjnych wynosiła 400 m. Cały obiekt był otoczony wysokim betonowym płotem o specjalnej konstrukcji, utrudniającej nielegalne przedostanie się na teren kąpieliska.

Administratorzy i personel

Do 1960 r. kąpieliskiem administrował Zarząd Zieleni Miejskiej, potem Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej. W lutym 1974 r. przejął je Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. W latach 70. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego opracowało plany remontu basenu i budowy kolejnego, którego niecka miała mieć wymiary 60 na 30 m. Obok miała też powstać nowa chlorownia. Rozpoczęcie tych prac przewidywano na rok 1975, jednak ich nie zrealizowano.

Oprócz kierownika i dozorczy, którzy sprawowali funkcje nadzorcze nad całym obiektem, zatrudniano tu: kasjerki sprzedające bilety, bileterki sprawdzające je u osób wchodzących na kąpielisko, szatniarki i ratowników. Kąpielisko było czynne od rana do wieczora (w ciepłe dni do godziny 21), więc praca była zmianowa. Szatniarki pełniły jednocześnie funkcje sprzątaczek. One najszybciej zaczynały pracę po zimie. Już od połowy kwietnia prowadzono prace porządkowe zarówno na terenie kąpieliska, jak i wewnątrz budynków. Sprzątano pomieszczenia, myto okna, sadzono kwiaty na kwietnikach, podlewano je, grabiono teren, usuwano chwasty rosnące na trawnikach i między płytkami chodnikowymi. Te same czynności wykonywano okresowo w ciągu całego lata według potrzeb, a szczególnie wtedy, kiedy temperatura nie sprzyjała kąpielom i mało ludzi korzystało z kąpieliska lub gdy po spuszczeniu wody męska część personelu zajmowała się czyszczeniem basenu. Na co dzień obowiązkiem szatniarek, oprócz obsługi szatni w godzinach otwarcia, było sprzątanie obiektu, a szczególnie szatni i toalet.

Ważną funkcję pełnili na kąpielisku ratownicy. Ich pokój, jak już wcześniej wspomniałam, znajdował się w budynku, gdzie mieściły się szatnie męskie. U ratownika można było wypożyczyć leżaki i piłki. Oprócz obserwacji kąpiących się pod kątem ewentualnego ratowania ich życia, obowiązkiem ratowników było codzienne wsypywanie białego dezynfekującego proszku do wody. Po zamknięciu basenu czyścili jego taflę z różnorodnych nieczystości, których, niestety, pojawiało się dużo każdego dnia. Pomagali też w sprzątaniu basenu, kiedy opróżniano jego nieckę z wody, gdy parametry czystości były niezgodne z przepisami.

Ratownicy przeprowadzali też ćwiczebne akcje ratownicze dla podtrzymania swojej kondycji i trenowania umiejętności.

Kąpielisko i życie

W każdy pogodny dzień lata bydgoszczanie spragnieni kąpeli i wypoczynku tłumnie przybywali na kąpielisko, aby spędzić przyjemnie czas nad wodą, w cieniu sosen. Przede wszystkim byli to mieszkańcy Miedzynia i osiedli przyległych – Wilczaka, Okola czy Prądów. Zdąжали oni tu pieszo lub na rowerach, które można było zostawić tuż przy kasie, za ogrodzeniem. Kąpielisko było także lubiane przez wielu bydgoszczan z odleglejszych osiedli, w związku z czym w ciepłe dni wiosny i lata autobus nr 56 na całej trasie, aż do przystanku przy basenie, dosłownie „trzeszczał w szwach”. Tu „wysypywały się” z niego tłumy. Dla mieszkańców Miedzynia, którzy latem wracali do domu z pracy lub ze szkoły, taka sytuacja nie była komfortowa. W tym czasie mieli oni znacznie utrudnioną możliwość dotarcia do miejsca zamieszkania. Jakość funkcjonowania komunikacji publicznej w czasach PRL-u była daleka do doskonałości. Nie tylko latem autobusów było za mało. Przy tym często się psuły i w godzinach szczytu kolejka osób na przystankach była tak długa, że rzadko można było wsiąść do pierwszego pojazdu, który podjechał. Trzeba było po prostu swoje odstać nawet na przystanku końcowym, który znajdował się w śródmieściu. Szanse szybkiego wejścia do autobusu były jeszcze mniejsze na przystankach pośrednich. Kiedy dochodziły do tego tłumy zdążające na basen, ta podróż stawała się koszmarem. Tę sytuację trochę rozładowywał tramwaj linii nr 3, który jednak kończył swój bieg na Wilczaku, tzn. około kilometra od kąpieliska. Dlatego miłośnicy letniego wypoczynku na basenie nad jazdę tramwajem przedkładali podróż autobusem.

W upalne dni kolejka do kasy kąpieliska liczyła kilkanaście metrów, tak było zazwyczaj do godzin popołudniowych. Po przekroczeniu bramy wejściowej,



Kąpielisko już czynne.

kierowano swe kroki do szatni, gdzie w kabinach przebierano się w strój kąpielowy, a ubranie i cenniejsze przedmioty (zegarki, biżuterię) przekazywano szatniarce. Dla szatniarki sygnałem gotowości oddania rzeczy do szatni była wysunięta czerwona, drewniana strzałka. W zamian dostawało się numerek, którego zagubienie rodziło duże problemy przy odbiorze zostawionych rzeczy.

Gdy szczęśliwcy dostali się już na plażę pod sosnami, w upalne dni nie mieli łatwego zadania z rozłożeniem się ze swoim kocem, materacem czy ręcznikiem bliżej basenu. Na szczęście miejsca było dosyć i wystarczało go dla wszystkich, choć nie zawsze zgodnie z oczekiwaniami i w upatrzonej lokalizacji.

Na kąpielisku można było oczywiście się wykąpać, ale towarzyszyło temu także wiele innych zdarzeń. Życie miało tu swoją specyfikę. Po wyjściu z basenu można było skorzystać z wielu innych form wypoczynku. Pisarz Dariusz Tomasz Lebioda, rodowity bydgoszczanin, na swoim blogu (zatytułowanym „Dziennik ornitologa”), tak wspomina: „Jakże wyraźnie słyszę tamte okrzyki, nawoływania, odgłosy gry w piłkę wodną... Widzę chłopaków rozpędzających się na chodniku i skaczących »na główkę« do wody... I te dziewczyny w kolorowych kostiumach kąpielowych, spacerujące wokół prostokąta wypełnionego wodą, opalające się na kocach w różnych miejscach dużego pola, ograniczonego płotami z siatki i betonu. Na stary basen przy ul. Nakielskiej w Bydgoszczy po raz pierwszy pojechałem z rodzicami pięćdziesiąt lat temu, jako mały chłopiec i natychmiast uległem jemu czarowi i magii. [...]”. Tu zawiązywały się znajomości



Atrakcją obiektu był betonowy ześlizg

i przyjaźnie, także poprzez wspólne wyprawy na kąpielisko. Dariusz T. Lebioda tak dalej wspomina: „W większych grupach rówieśniczych organizowaliśmy na basenie zawody sportowe, skakaliśmy do wody jeden po drugim i goniliśmy się po całym obiekcie, rozgrywaliśmy mecze piłkarskie, gdy jednym słupkiem bramki stawał się pień grubej sosny, a drugim jakaś torba, siatka lub kamień”. Przy rozkładanych stolikach grano w karty. Wygrzewając się na ławeczkach, można było posłuchać starszych i nowszych przebojów muzyki rozrywkowej. Maluchy, po kąpeli w brodziku, korzystały z rodzicami z nieograniczonej piaskownicy na plaży i odpoczywały w cieniu drzew.

Nie brakowało jednak i niemiłych zdarzeń. Jak w każdej zbiorowości ludzkiej zdarzały się też „czarne owce”. Dziennikarka „Gazety Pomorskiej” (15.07.1955 r.) tak opisywała swoje przeżycia i wspomnienie chuligańskich wybryków: „Nie wiele metrów zdążyłam przepłynąć, kiedy jakaś nieznana siła wyrzuciła mnie na chwilę nad powierzchnię wody. Miał to być »dowcip« nurkujących pływaków. Nie ochłonęłam jeszcze, gdy jeden z rozbawionej bandy skoczył z drabinki do wody prosto na moje plecy. Zakrztusiłam się wodą”. Kiedy zaatakowana kobieta udała się do opiekuna basenu, aby poinformować go o grasujących chuliganach, dowiedziała się, że nie jest to przypadek odosobniony. Opiekun ten oznajmił jej, że zjawiska nieodpowiedniego zachowania czy dewastacji zdarzają się codziennie. „Pokazał mi pozrywane instalacje elektryczne w szatniach, powyrywane wieszaki od ubrań. O innych wyczynach tych chuliganów wprost wstyd pisać i mówić” – pisała dalej dziennikarka. Wybryki wandalów i łotrzyków nie ustawały i w następnych latach. Moja mama, która pracowała na kąpielisku w latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych, opowiadała o nieodpowiednim zachowaniu młodzieży, szczególnie płci męskiej. Wszczynano bójki, niszczone wyposażenie szatni, zdarzały się kradzieże numerków z szatni i odbieranie na nie cudzej odzieży. W rezultacie był konieczny codzienny dozór milicyjny całego obiektu.

Na kąpielisku prowadzono działalność szkoleniową. W ciągu sezonu odbywało się kilka kursów nauki pływania. Jestem „absolwentką” takiego szkolenia. Można było też tu zdawać egzamin na tzw. żółty czepek, czyli specjalną kartę pływacką. To był szczebel do dalszego rozwoju swych umiejętności. Jej posiadacze mogli doskonalić się np. na kursie na ratownika WOPR.

Zakończenie działalności

Jak już wspomniałam, w latach 70. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego opracowało plany remontu basenu, jednak nie zostały one zrealizowane.

Wskutek pogarszającego się stanu technicznego funkcjonowanie kąpieliska pod koniec lat 80. powoli zamierało. Podejmowano próby innego wykorzystania budynków i terenu. W „Kronice Bydgoskiej” z 1990 r. (s. 325) umieszczono informację o powstającej restauracji i pokojach hotelowych: „Przy ul. Nakielskiej w Bydgoszczy powstaje camping. Zbudowano kilka budynków, w których będą się mieścić sanitariaty i kuchnia dla biwakujących. W istniejącym już dawniej budynku powstaje restauracja oraz pokoje hotelowe dla 30 osób. Większość turystów korzystać będzie z pola namiotowego, obliczonego na ok. 70 miejsc. W trakcie remontu są: kort tenisowy i basen kąpielowy”. Najdłużej funkcjonowały korty tenisowe. Niestety, i one zakończyły działalność pod koniec lat 90. Niszczący budynek restauracji rozebrano kilka lat później, a teren dawnego basenu władze miejskie sprzedały w 2003 r.

Krzysztof Nowicki nakręcił serię filmów związanych ze współczesną historią Bydgoszczy. Pierwszym był „Basen” (2011), film wielokrotnie nagradzany, opowiadający o zlikwidowanym miejskim basenie przy ul. Nakielskiej. Dawne kąpielisko na Miedzyniu to obiekt, który do dziś pozostaje we wspomnieniach kilku pokoleń bydgoszczan. Dzisiejsi starszycy po osiemdziesiątce, jak i osoby w średnim wieku z sentymentem wspominają czas spędzony tu w letnie dni. Dla tych, których nie było stać na wakacyjne wyjazdy, było ono enklawą wypoczynku na łonie natury w pobliżu wody pod szumiącymi sosnami.

W maju 2015 r. na części obszaru dawnego kąpieliska o pow. 2,6 ha rozpoczęła się realizacja projektu, w którym powstał hotel i stacja paliw. W jego wyniku niecka dawnego basenu przestała istnieć. 17 marca 2017 r. firma Hurtostal otworzyła w tym miejscu obiekt handlowy o nazwie Galeria Miedzyń z czterogwiazdkowym hotelem z 25 pokojami i restauracją Wodnik, fitness oraz pawilonem usługowo-handlowym. Powstał tu również ogród w stylu francuskim z fontannami i sadzawką. Podsumowując, można stwierdzić, że funkcja tego miejsca pozostała niezmiennie wypoczynkowo-rekreacyjna. Zmieniła się jedynie forma i standard obiektu. Od 2017 r. są one na miarę wymagań XXI wieku.